

## Taktyczna wymiana usług [FELIETON]

O realnych perspektywach sojuszu wiele mówiło też samo spotkanie Putina z Xi. Putin ewidentnie nie miał poczucia, że rozmawia tam jak równy z równym, a Xi nie ukrywał, że patrzy na rosyjskiego prezydenta z góry. W relacjach z Chinami Rosja staje się bowiem zaskakująco „mała”, a asymetria potencjałów dużo bardziej widoczna – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Mówienie o strategicznym sojuszu Rosji i Chin jest nieporozumieniem. Koszmar Zachodu się nie spełnia. Od czasów Henry'ego Kissingera i jego polityki otwarcia Stanów Zjednoczonych na relacje polityczne i gospodarcze z Chinami koszmarem spędzającym sens z powiek polityków i ekspertów z Waszyngtonu była perspektywa nagłego odwrócenia sojuszy i sytuacja, w której Moskwa i Pekin zbudują wspólny pakt przeciwko Ameryce. Lęk przed takim scenariuszem zawsze też odgrywał na Zachodzie kluczową rolę w formułowaniu argumentów, że z Rosją należy obchodzić się szczególnie i nie można doprowadzić do zerwania stosunków.

Nic dziwnego więc, że szczególnie w kontekście coraz bardziej prawdopodobnej wojny Rosji z Ukrainą ogłoszenie wspólnej deklaracji rosyjsko-chińskiej o współpracy, podpisanej przy okazji otwarcia zimowych igrzysk olimpijskich w Pekinie przez Xi Jinpinga i Władimira

Putina, wywołało u niektórych zachodnich ekspertów i komentatorów alarmistyczne reakcje. Oto ich zdaniem, koszmar Zachodu się spełnia i powstaje na naszych oczach nowy strategiczny sojusz Rosji i Chin.

*Mówienie o strategicznym sojuszu Rosji i Chin jest nieporozumieniem*

Dokładnie taką reakcję paniki chciały osiągnąć i Chiny, i Rosja. Jednak spokojna analiza dokumentu

nie potwierdza tezy o zawiązaniu sojuszu, które to słowo ani razu zresztą w tekście się nie pojawia. Widać też wyraźnie, że deklaracja napisana została w Pekinie i stanowi część chińskiej polityki rywalizacji z Ameryką. Kiedy więc mowa jest o chińskich interesach, deklaracja jest precyzyjna w kwestiach Tajwanu czy antychińskiego paktu AUKUS, a wróg zdefiniowany jasno. W przypadku interesów Rosji tekst już taki nie jest, a Ukraina w nim w ogóle się nie pojawia.

O realnych perspektywach sojuszu wiele mówiło też samo spotkanie Putina z Xi. Putin ewidentnie nie miał poczucia, że rozmawia tam jak równy z równym, a Xi nie ukrywał, że patrzy na rosyjskiego prezydenta z góry. W relacjach z Chinami Rosja staje się bowiem zaskakująco „mała”, a asymetria potencjałów dużo bardziej widoczna. Swoje słabości Rosja może maskować w relacjach z Europą, gdzie krzyczy, tupie, straszy, czyni afronty, podczas gdy w stosunkach z Pekinem sprowadza siebie do właściwych proporcji. Nie wypadają one z korzyścią dla władców Kremla.

Dlatego mówienie o strategicznym sojuszu Rosji i Chin jest nieporozumieniem. To raczej taktyczna wymiana usług.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”